Dodatek do Nr 10 „Samorządowca"

Październik 1948

Administracja i Samorząd muszą służyć masom ludowym

Z przemówienia Wicemarszałka Sejmu — Członka Rady Państwa — Członka Biura Politycznego KC PPR Tow. ROMANA ZAMBROWSKIEGO

na krajowej naradzie aktywu samorz.-admin. P.P.R. w dniu 19 września 1948 r.

Jakie zadania wynikają dla naszej administracji publicznej i dla Rad Narodowych z uchwał sierpniowego Plenum KC naszej Partii?

Towarzysze, nie pretenduje bynajmniej do tego, żeby dać wyczerpujący obraz tych zadań. Myślę, że zrobią to towarzysze w dyskusji, ci wszyscy obecni tutaj, którzy stoją na czołowych stanowiskach w administracji i w systemie Rad Narodowych jak również ci, którzy pracują na stanowiskach średnich i dołowych. Chciałbym jednak stwierdzić, że z uchwał Plenum wynikają szczególnie wielkie zadania dla administracji i Rad Narodowych na wsi.

Dlaczego przede wszystkim na wsi?

PO PIERWSZE dlatego, że jest to nasz zacofany odcinek, że tylko 7,5 proc. produkcji rolnej otrzymywaliśmy dotychczas z sektora socjalistycznego to jest z majątków państwowych. Dlatego, że na wsi sektor kapitalistyczny ma dużą bazę rozwojową wobec przewagi gospodarki drobno-towarowej, która codziennie, nieustannie i w skali masowej rodzi kapitalizm. Wreszcie dlatego, że tutaj na wsi istnieją jeszcze w masowych organizacjach społecznych, w administracji i Radach Narodowych przemożne wpływy, a gdzieniegdzie nawet przewaga elementów ideologicznie obcych.

PO WTÓRE dlatego, że na sprawach wsi będziemy musieli w najbliższym i to dosyć długim okresie skupiać uwagę całej Partii i całej klasy robotniczej. Musimy rozwinąć nowe formy sojuszu robotniczo-chłopskiego, musimy znaleźć praktyczne formy realizacji przodownictwa klasy robotniczej w stosunku do pracującego chłopstwa.

WIELKIE ZADANIA STOJĄ PRZED NAMI NA WSI: konieczność wyrwania wsi spod wpływów bogatych chłopów, konieczność ograniczania kapitalistów wiejskich, długofalowe plany przebudowy socjalistycznej wsi i likwidacji wyzysku kapitalistycznego na wsi — to są wielkie i najtrudniejsze z zadań jakie będziemy mieli do rozstrzygnięcia w marszu do socjalizmu.

Zadania te mogą być zrealizowane tylko z ogromną i bezpośrednią pomocą całej klasy robotniczej i całej Partii.

Mówię o tym tutaj dlatego, że administracja i Rady Narodowe na wsi, w których ciężar gatunkowy naszej Partii jest bardzo duży, mogą odegrać wielką rolę w realizacji tych wszystkich przemian ,do których zmierzamy i do których mobilizować będziemy siły całej klasy i całej Partii.

Słuszne zasady naszej polityki na wsi

Znany jest towarzyszom referat, który na Plenum sierpniowym wygłosił tow. Minc.

Co wynika z tego referatu?

Musimy zaostrzać kurs na ograniczenie elementów kapitalistycznych, ograniczenie ich możliwości wyzysku w stosunku do biednych i średniorolnych chłopów, na wyeliminowanie, całkowite wyeliminowanie licznych dotąd faktów przerzucania przez bogatych chłopów nałożonych na nich ciężarów na barki biedoty i średniorolnych chłopów. Musimy złamać te poważne pozycje, a niekiedy nawet przewagę, jaką mają bogaci chłopi i ich nie koniecznie bogaci zausznicy w spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej, w Radach Narodowych i w administracji. Musimy rozwijać wszelkie formy spółdzielczości, rozwijać w nich kontrolę mas, tworzyć komitety sklepowe przy spółdzielniach, komisje przy ośrodkach maszynowych itd. Musimy przyczynić się do powstania przykładowych, na dobrowolnych zasadach stworzonych spółdzielni produkcyjnych, nie uganiając się w tej dziedzinie za ilością, lecz raczej dbając o jakość.

Oto w największym skrócie zasadnicze zadania, które wynikają z referatu tow. Minca.

Czy Komitet Centralny naszej Partii, czy Rząd nasz stosują te wszystkie zasady? Czy stosują czy też — powiedzmy sobie — tylko głoszą. Ja twierdzę, że stosują. **Polityka cen, polityka podatkowa, polityka sprzedaży nawozów sztucznych, tworzenie ośrodków maszynowych i polityka kredytowa, przeniknięte są tymi zasadami.**

W polityce podatkowej zaakcentowaliśmy w ostatnim okresie tę zasadę podejścia klasowego przez zwolnienie 900 tys. najdrobniejszych rolników i innych posiadaczy od wpłaty drugiej raty podatku gruntowego. W polityce oszczędnościowej, jeśli idzie o FOR, stosujemy dość poważne ulgi wobec gospodarstw o przychodowości 60 — 80 kwintali.

Ośrodki maszynowe kredytujemy, tworzymy, rozwijamy. będzie ich w miarę naszych możliwości coraz więcej. Naprawiamy teraz błąd któryśmy popełnili, ustalając jednolitą cenę za usługi tych ośrodków. Teraz będą wydane zarządzenia o różnych cenach. W

dziedzinie kredytów intencja Rządu jest niewątpliwie taka, żeby 13 miliardów złotych, przeznaczonych na kredyt dla gospodarstw chłopskich w tym roku poszły do chłopa biednego i średniego a nie do bogatego chłopa. Naprawiamy też błąd, który polegał na tym, że żądaliśmy od biednego chłopa żyra, gdy zwracał się od o kredyt. **W dziedzinie spółdzielczości wprowadzamy zasadę, że bogaty chłop musi wnieść więcej udziałów, tak jak jest napisane w statucie spółdzielni gminnych i tej zasady trzeba dopilnować.**

Kto wypacza linię partii?

Zasady więc, o których mówiłem, znajdują swój wyraz w konkretnej polityce ekonomicznej, w konkretnych ulgach, w całym naszym podejściu gospodarczym do wsi, opartym na zasadzie klasowej, na udzielaniu pomocy biedocie i średniorolnemu chłopu, **aby nie dawać nic bogatemu, ograniczać go, nie pozwalać mu przerzucać obowiązki wobec państwa na barki biedoty i średniorolnych.**

Tak ta polityka wygląda od góry. A jak ona wygląda od dołu? Od dołu ulega ona niesłychanemu wypaczeniu. **To co my dajemy od góry można obliczyć, ale to, co dostaje biedny chłop, co dostaje średniorolny chłop, a co przerzuca sobie do kieszeni bogaty chłop, tego nie możemy obliczyć.**

Wiemy jednak, gdyż co tydzień pisze o tym „Chłopska Droga", co tydzień pisze o tym „Rolnik", ciągle te fakty słychać na wszelkich naradach chłopskich, na naradach sekretarzy gminnych, ciągle o tym przychodzą listy do KC i do wszystkich instancji.

Fakty te świadczą, że ta polityka jest wypaczana przez dołowe ogniwa spółdzielczości i Związku Samopomocy Chłopskiej oraz aparat kredytu bankowego. Fakty te świadczą, że ta polityka jest często wypaczana przez sołtysów, wójtów i Gminne Rady Narodowe i nawet Społeczne Komisje Podatku Gruntowego. Te wypaczenia mają jeden kierunek, one idą na rzecz bogatego chłopa.

Tak się dzieje, że sołtys, wójt, Gminna Rada Narodowa i nawet jej Społeczna Komisja Podatku Gruntowego bardzo często przerzucają ciężary podatkowe i szarwarkowe na plecy biedoty, wynagradzając jednocześnie bogatego chłopa. A nasi starostowie, nasze urzędy starościńskie, nasze Powiatowe Rady Narodowe, które mają dużą władzę, dużą siłę w terenie, nie wnikają w te sprawy, nie przejawiają dostatecznie troski w tych sprawach, nie walczą dość energicznie z tymi wypaczeniami.

Oczyścić szeregi Partii od elementów kapitalistycznych

Gdzie są przyczyny tych wypaczeń?

Tkwią one w słabości organizacji partyjnej na wsi, w jej zaśmieceniu przez elementy, które traktują legitymację partyjną jako narzędzie bogacenia się.

Na 226 tys. chłopów w Partii, mamy 1.400 gospodarzy, posiadających ponad 20 ha. Na pewno wśród nich znajdzie się jakaś ilość ludzi uczciwych, może nawet z rewolucyjnym stażem pracy, którzy umieją linię naszej Partii słusznie stosować i nikogo nie okradają i niczego sobie nie biorą, uczciwie pracują dla sprawy i dla Partii. **Ale my sądzimy, że takich będzie drobna część, a przeważająca ilość usiłuje przynależność do partii wykorzystać dla własnej korzyści, nadaje się więc do tego, żeby ją z Partii wykluczyć. Bo nie może bogaty chłop przeprowadzać polityki ostrego ograniczania bogatych chłopów. Takie rzeczy z reguły nie zdarzają się na świecie.**

Mamy 20 tys. chłopów posiadających od 10 do 20 ha (oczywiście towarzysze rozumiecie, że ten podział według hektarów jest bardzo niedokładny). Nie ulega wątpliwości, że wśród tej liczby jest niemało takich, którzy obrośli w kapitalistyczne pierze.

Są wreszcie i wśród biedoty ludzie którzy są zawsze gotowi bogaczowi służyć swoją legitymacją partyjną, aby coś z jego stołu i dla nich spadło. Takich należy uświadamiać i wychowywać, jeżeli zaś okażą się nieuleczalni, to nie będzie dla nich miejsca w partii. Klasowo obcych będziemy **przede wszystkim z Partii usuwać.**

Chcemy, aby sami chłopi na kołach partyjnych ich usuwali i chcemy, ażeby wszystkie nasze instancje, cały nasz aktyw, dopomógł w tym chłopom. Musimy bowiem mieć Partię czujną wobec wroga klasowego i jego pomocników.

Druga przyczyna wypaczania naszej polityki na wsi polega na tym, że skład socjalny naszych Rad Narodowych, wójtów, sołtysów, sekretarzy gminnych jest zły i że często zła jest ich praca.

W prezydiach gminnych Rad Narodowych w całej Polsce na 1 września 1947 r. mieliśmy 14.193 chłopów, w tej liczbie do 2 ha, to znaczy bezrolnych i karłowatych — 695, tj. 5 proc., podczas gdy liczba ich na wsi wynosi około 25 proc. Natomiast chłopów mających ponad 10 ha było 2.444. Pracowników umysłowych było 2 tys. A więc chłopów do 2 ha było 5 proc., a pracowników umysłowych jakieś 15 proc. Ale to może nie są jeszcze najgorsze cyfry.

Polepszyć skład socjalny Rad Narodowych

Znacznie gorzej przedstawia się sprawa w wyższych instancjach. W województwie wrocławskim w Powiatowych Radach Narodowych jest razem 101 robotników, 360 chłopów, 956 pracowników umysłowych. Pracowników umysłowych jest więc dwa razy tyle co robotników i chłopów. **Wojew. Rada Narodowa w Szczecinie zdaje się bije wszystkie rekordy. Liczy ona 4 robotników, 11 chłopów, 20 kupców, 64 pracowników umysłowych.**

Czyż nie jest jasne, co oznacza ta ilość kupców, pracowników umysłowych?

ZA MAŁO ROBOTNIKÓW, ZA MAŁO BIEDNYCH I ŚREDNICH CHŁOPÓW, ZA DUŻO BOGATYCH CHŁOPÓW I KUPCÓW, ZA DUŻO MIEJSCOWEJ BIUROKRACJI I ELEMENTU URZĘDNICZEGO MAMY W RADACH NARODOWYCH. Wnioski z tego nasuwają się same.

Trzecia przyczyna tych wypaczeń to fakt, że we władzach Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej siedzą bogaci chłopi.

Wiecie, że Plenum KC przyjęło uchwałę, że w spółdzielczości Samopomocy Chłopskiej jest miejsce dla bogatych chłopów, ale nie ma dla nich miejsca we władzach tych organizacji, w żadnych władzach. W ciągu trzech, czterech miesięcy mają być od gromady do powiatu na wszystkich szczeblach przeprowadzone nowe wybory.

Niewątpliwie, że w tej sprawie, jak zresztą i w poprzednich (skład Rad Narodowych, wójtów, sołtysów) niemal wszystko zależy od nas.

I wreszcie czwarta przyczyna wypaczania naszej polityki: tkwi ona niewątpliwie w osłabieniu czujno-

ści klasowej u wielu naszych towarzyszy z administracji, w oderwaniu od mas u jeszcze większej części i bardzo często w złym stylu pracy starostów i wicestarostów, przewodniczących Rad Narodowych.

Na czym to polega? Są u nas tacy towarzysze, którzy w sposób mniej albo bardziej wyraźny wyrobili sobie takie cechy swojej pracy na stanowisku starostów czy wicestarostów, burmistrzów i wójtów, jakby zajmowali jakieś „ponadklasowe", „czysto" państwowe stanowisko, jakby byli reprezentantami jakiegoś abstrakcyjnego „interesu państwowego". Biorą oni w swoim przekonaniu w obronę i robotnika i biednego chłopa, ale i bogatego chłopa, ale i inicjatywę prywatną, ale i kler, słowem, wszystkie stany. Taki się u niektórych towarzyszy wytwarza styl pracy, taka mentalność.

Do czego prowadzi faktycznie taka „abstrakcyjna" postawa? Do uprzywilejowania bogatego chłopa i prywatnej inicjatywy, **do pokrzywdzenia robotnika i biednego chłopa.**

Jaka powinna być postawa starosty—PPR-owca

Towarzysze, nie może być w żadnej mierze tolerowane jakiekolwiek przechylanie się na taką ponadklasową, solidarystyczną pozycję starostów, wicestarostów, burmistrzów i wójtów, którzy rzekomo reprezentują wszystkie stany i wszystkim chcą dogodzić.

Może być tylko tak, że starosta, przedstawiciel państwa ludowo-demokratycznego, realizuje linię polityczną, której przewodzi klasa robotnicza, zaś starosta peperowiec nie może zapomnieć, że należy do Partii, która poprzez ostrą walkę klasową prowadzi kraj do socjalizmu.

Starosta, wicestarosta, urząd starościński, zarząd miejski — to bardzo wielka siła. Może on niesłychanie dużo zrobić w sensie wykonania wszystkich uchwał Rządu i Partii, zapobiegać ich wypaczaniu we wszystkich dziedzinach. Trzeba jednak, aby urząd starościński zmienił system pracy, aby starosta związany był z masami. Nie o to tylko chodzi, żeby przyjmował interesantów (obawiam się, że niekiedy ich nie przyjmuje bo są i takie sygnały). Nie chodzi o rozmowy z masami spoza biurka czy przez okienko. To nie o taką rozmowę z masami chodzi.

A przecież trzeba stwierdzić, że niejednego naszego starostę odcina od mas biurko, telefon, sekretarka i cała masa pochlebców.

Z tym trzeba walczyć.

Kilka wymownych faktów

Nie chciałbym mnożyć przykładów, ale są rzeczy wręcz horendalne. Wicemarszałek Barcikowski był kiedyś obecny na posiedzeniu Rady Wojewódzkiej w Olsztynie, na którym wygłaszał referat wojewoda tow. Jaśkiewicz. Po referacie odbyła się dyskusja. Ob. Barcikowski opowiada, że w dyskusji właściwie mówcy tylko prześcigali się w komplementach pod adresem referatu wojewody. W skład tej Wojew. Rady Narodowej wchodzi 70 proc. urzędników, ludzi w dużej części bezpośrednio zależnych od wojewody. Ale przecież w tej Wojew. Radzie Narodowej zasiadają i nasi sekretarze partyjni.

Mogłoby nam coś powiedzieć zarządzenie wojewody tow. Jaśkiewicza do wszystkich starostów, które mam przed sobą. To długi dokument na kilku stronicach. W tym zarządzeniu mówi on, jak należy go przyjmować kiedy przyjeżdża do jakiegoś miasta powiatowego. Czego tam nie ma w tym zarządzeniu! Tam jest i to, że jak pojawi się wojewoda w urzędzie starościńskim, to wszyscy mają wstać i przerwać robotę, a jak podchodzi do kogoś, to tamten ma jak automat wyrecytować imię, nazwisko i stopień służbowy i jeszcze jakieś dane. U wrót urzędu starościńskiego, na jego powitanie, winni się zebrać wszyscy szefowie miejscowych władz, a więc UB, MO, Urzędu Ziemskiego i t. d.

Są i inne horendalne fakty:

Starostwa z Aleksandrowa Kujawskiego wydaje zarządzenie, w którym poleca pouczyć obywateli dróżników, jak oni się mają w stosunku do niego odnosić, jak zachowywać. Być może, że jakiś dróżnik po pijanemu źle zachował się wobec starosty. Nie wiem. Ale jakiż sens może mieć wydanie zarządzenia o zachowaniu się wobec starosty. Może starosta z Aleksandrowa Kuj. chce, aby dróżnik rozmawiając z nim, trzymał czapkę w ręku, może ma go pod kolana podejmować.

TO SĄ OBJAWY HORENDALNE, TYPOWE KACYKOWSKIE, PROWINCJONALNE, OBJAWY CAŁKOWITEGO ODERWANIA SIĘ OD PARTII.

Taki styl pracy jest nieznośny. Takiego stylu pracy partia nie będzie tolerować. Tak nie można wykonać wielkich zadań, jakie przed nami stoją.

Styl pracy Michała Kalinina

Przypominam sobie, kiedyś przeglądałem cztery tomy gawęd z chłopami zmarłego w ubiegłym roku przewodniczącego Najw. Rady ZSRR Kalinina. Jeździł on dosyć często od wsi do wsi i możliwie bez żadnej pompy, bez żadnych oficjalnych uprzedzeń, bez, oczywiście, instrukcji, kto go ma spotykać i kto go ma witać i jak się mają do niego zwracać. Zwoływał przez Radę Wiejską zebrania chłopskie, niekoniecznie od razu wielkie, masowe. Pytał się o bolączki, o troski. Co mógł — załatwiał, a czego nie mógł załatwić— mówił, że postara się, a jeśli było zupełnie niemożliwe — to mówił, że się nie da teraz zrobić, bo nie ma na to środków.

Mnie się wydaje, że ten przykład wart jest naśladownictwa. Dobrze byłoby, gdyby nasi starostowie, nasi wicestarostowie, nasi przewodniczący Rad Narodowych tak układali swoje plany pracy, ażeby w ciągu miesiąca być choćby trzy razy w różnych wsiach, aby sobie takie bez pompy, bez uprzedzenia zwykłe rozmowy z chłopami przeprowadzali.

Towarzysze starostowie, wicestarostowie, przewodniczący Rad Narodowych muszą zrozumieć, że oni sobie zdobędą ogromny autorytet, niesłychanie ułatwią sobie pracę, jeśli będą mieli własny, bezpośredni kontakt z szerokimi masami.

Nie trzeba bać się krytyki

Trzeba, ażeby nasi towarzysze starostowie nie bali się skarg, lecz zachęcali nas do skarg i do krytyki. Jeśli tak będziecie pracować ,to kiedy ludziom się u was jakaś krzywda stanie — oni was wtedy znajdą, przyjdą do was do urzędu, napiszą list, będziecie mieli tysiące sygnałów. Ale oczywiście, jeżeli się przedtem ustala jakieś biurokratyczne rygory i pompatyczne powitania, to wtedy trudno o bezpośredni kontakt z masami.

Nie trzeba się, towarzysze, w pracy bać krytyki. Towarzysz Stalin mówił kiedyś o krytyce i samokrytyce, uprzedzając, że my nie możemy żądać, aby krytyka idąca z dołu była słuszna w całych stu procentach. Jeśli krytyka idzie z dołu, nie należy pogardzać i taką, która jest słuszna tylko w 5 — 10%.

U nas często bywa, że jeśli ktoś coś tam powiedział, co nie odpowiadało prawdzie w całych stu procentach, to już się ktoś od razu na niego obruszy, a jak się na człowieka obruszyć, to on drugi raz nie będzie miał odwagi krytykować.

Muszę powiedzieć, że u nas nieraz się źle dzieje pod tym względem. Mam pewien kontakt z tymi sprawami: i partyjny i przez Komisję Specjalną. Twierdzę, że u nas jest dużo wypadków nadużyć, lecz mało skarg. Dlaczego towarzysze? **Bo ludzie jeszcze nie wierzą, że skarga odniesie skutek. Bo nasze ogniwa dołowe i średnie, w tej liczbie również i administracja, jeszcze nie przekonały biednych i średnorolnych chłopów, że trzeba iść ze skargą, że skarga skutek osiąga.** Tego przekonania u nas nie ma, a to jest rzecz ważna, niesłychanie ważna. Bez tego trudniej iść naprzód. A z tym przekonaniem możemy o wiele szybciej iść naprzód, bo będziemy mieli wówczas oparcie w masach, w bezpartyjnych szerokich masach.

Za mało współdziałania z Partią

Wydaje mi się, towarzysze, że nasi starostowie i inni towarzysze na kierowniczych stanowiskach w administracji i w radach narodowych, za mało pracują w Partii. Nawet kiedy starosta dobrze pracuje, to jeśli nie współdziała jednocześnie dobrze z Partią, efekt jego działania jest znacznie mniejszy.

Dlaczego? Bo starosta ma wójtów i sołtysów, a Partia ma koła, ma wszędzie swoje organizacje, złożone z najbardziej uświadomionych i zdyscyplinowanych towarzyszy. Słuszna inicjatywa starosty może tylko wtedy dać dobry wynik, jeśli Partia go wspomoże. U nas jest za mało tej współpracy. Boję się, że stosunki między starostą a Partią często opierają się na takiej zasadzie: Ja Ciebie nie ruszam i Ty mnie nie ruszaj! To jest zła, zgniła zasada. Na takiej zasadzie nigdy nie ma dobrej pracy. Trzeba dobrze współpracować, ale i dobrze się pokrytykować, wtedy, gdy potrzeba.

Jeśli idzie o Rady Narodowe, to Wy możecie wiele pomóc w zmianie ich składu socjalnego na lepsze. Poza tym jest zagadnienie ożywienia Komisji Rad Narodowych.

Nasze Rady Narodowe pracują bardzo biurokratycznie. Czynne są w nich jedna — dwie osoby. **Trzeba ożywić, uaktywnić komisje. Trzeba, ażeby Komitety Partyjne, Gminne i Powiatowe, ściśle współpracowały z Radami Narodowymi, aby Komitety Partyjne omawiały budżety Rad Narodowych i wnosiły do nich element ogólnego planowania troski o interesy robotników i chłopów małorolnych i średniorolnych.**

Dużo zależy też od pracy nie tylko samych Rad Narodowych, lecz i ich ramienia wykonawczego, jakim jest administracja, która często bardzo sobie lekceważy Rady Narodowe i która chciałaby sobie z nich zrobić taki dodatek, który nie przeszkadza.

Więcej troski o człowieka pracy

Administracja i Rady Narodowe mają do spełnienia ogromne, duże, ambitne zadania. Winny one przede wszystkim wykazywać rzeczywistą i nieustanną troskę o potrzeby człowieka pracującego na swym terenie. Są to potrzeby materialne: mieszkaniowe, zdrowotne, potrzeby codziennego bytu ludzi pracujących. Są to również ich potrzeby kulturalne. Do tych trosk należy również dbałość o drogi, o szkoły, o majątki państwowe, które przecież mają odegrać poważną rolę i promieniować na okoliczne chłopstwo. Mają one wiele zadań w dziedzinie spółdzielczości i w dziedzinie realizacji klasowej polityki podatkowej. Wykonanie tych zadań zależy od przebudowy stylu pracy i Rad Narodowych i naszych towarzyszy w administracji.

Chcę jeszcze nawiązać w paru słowach do akcji remontowej w miastach, która została wszczęta przez Radę Państwa z inicjatywy Biura Politycznego naszej Partii i która będzie zasilona również przez Ministerstwo Przemysłu. W rezultacie jakieś 2 i pół miliarda złotych pójdzie na najpilniejsze potrzeby, na to, żeby załatać dach, na to, żeby zrobić najpotrzebniejsze remonty mieszkaniowe w domach robotniczych, żeby przeprowadzić w dzielnicach robotniczych najpotrzebniejsze remonty kanalizacji, wodociągów i studni.

Muszę przy tej okazji powiedzieć, że u nas są entuzjaści (i dobrze, że są entuzjaści) dla spraw wielkich planów, które określają naszą przyszłość, dla rzeczy, które zostają na wieki, jak powiedzmy budowa pięknych gmachów, budowa trasy W—Z, budowa pięknych szkół itd. To jest słuszne. My idziemy naprzód i w miarę tego, jak nas na to stać, trzeba te wielkie rzeczy robić.

Ale jest rzeczą bolesną, że obok tej słusznej troski o dobre, monumentalne i coraz lepsze szkoły, kluby, drogi, domy administracyjne i piękne osiedla robotnicze, jest tak mało troski, mało zaradności tam, gdzie chodzi o najbardziej dotkliwe sprawy, jak to, że przeciekają dachy, że kloaki są przepełnione, że dzieci w rynsztokach się bawią, że droga do fabryki, której naprawa niewiele musi kosztować, nie jest przez nikogo naprawiana itd.

Chodzi o to, ażeby remonty, na które teraz Rada Państwa i Ministerstwo Przemysłu dają pieniądze, nie były potraktowane jako jakaś jednorazowa akcja. Musi to być stała troska całej organizacji partyjnej i wszystkich naszych instytucji komunalnych. **Nie może być takiej sytuacji, ażeby z jednej strony budowane były piękne instytucje, owszem, również dla klasy robotniczej, ale kosztowne, idące w wiele miliardów i żeby nie było z drugiej strony dziesiątków milionów na zaspokojenie dotkliwych potrzeb tejże klasy robotniczej.**

Dlatego, towarzysze, wymagamy większej troski o gospodarkę komunalną ze strony każdej instancji partyjnej.

* * *

Komitety i organizacje partyjne powinny stale żyć potrzebą zaspokojenia najbardziej dotkliwych i bolesnych potrzeb komunalnych i higienicznych potrzeb klasy robotniczej.

Ale, aby to wszystko zrobić, potrzebny jest ścisły związek z szerokimi masami.

Zakł. Graf. „Dźwignia", W-wa, Widok 24. B-59969